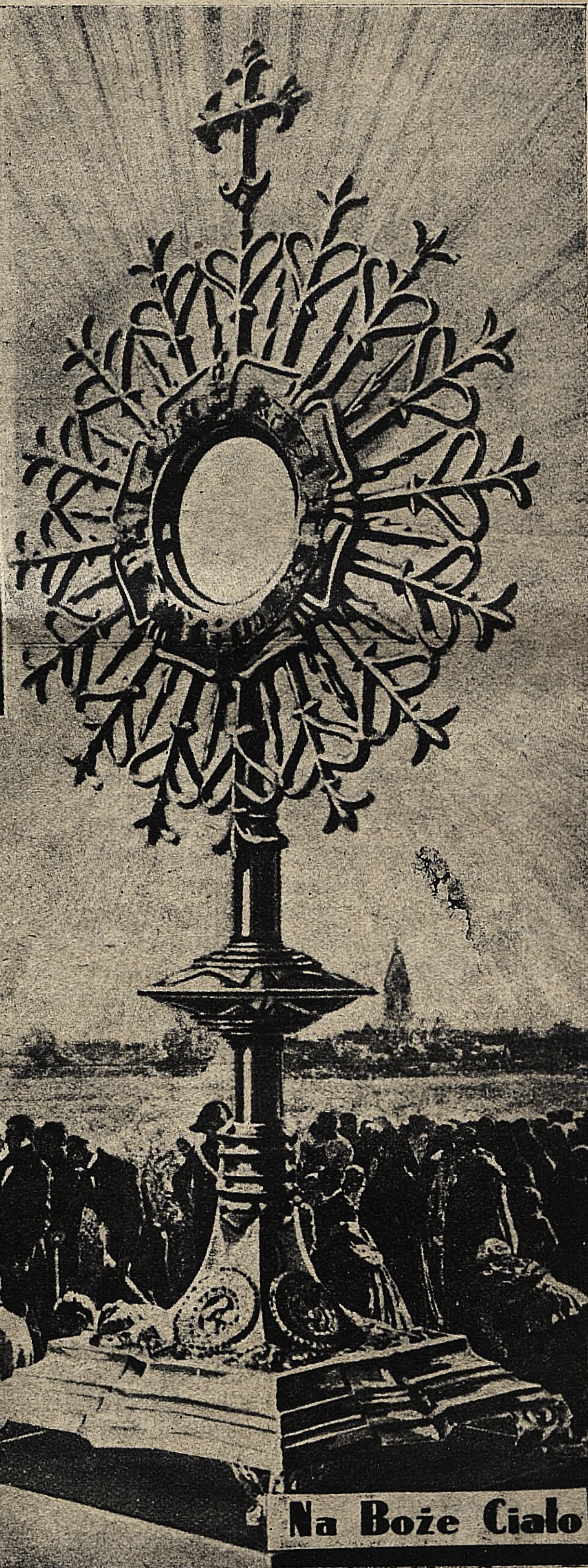
Rok VI | Tarnów, dnia 19 czerwca 1938 r. | Cena egz. 10 gr. Nr 25

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki





Na Boże Ciało

Zróbcie Mu miejsce..

Znany jest powszechnie wpływ ciepłego prądu morskiego, zwanego Golfsztrom, na klimat Europy. Jak określają badania, rozlewa się on wśród przestworzy morskich wschodniej Afryki aż po brzegi meksykańskie i przepływa z powrotem ku Europie. Gdyby pewnego dnia zmienił swój bieg, spowodowałby i u nas katastrofalną zmianę klimatu.

Jest inny święty, eucharystyczny prąd na świecie o nieskończenie większym znaczeniu. Ogrzewa nadprzyrodzonym ciepłem i energią słabe, zziębnięte serca ludzkie. Katolicy znają dokładnie jego powstanie i bieg. Od krzyża z Kalwarii płynie przez ołtarze kościołów. Codziennie się odnawia przy ofierze Mszy św. w czasie Podniesienia. Od Wielkiego Czwartku, chwili ustanowienia Eucharystii poprzez katakumby bez ustanku Chrystus utajony pod postaciami chleba i wina oświeca i uświęca miliony wiernych. Kościół św. byłby nie do pomyślenia bez Eucharystii. Trzeba by bramy domów Bożych pozamykać. Zimna śmierć przeszłaby przez świat dusz i skosiła nadprzyrodzone życie, z wiary czerpiące dobry czyn.

Wdzięczność winna nas wszystkich przejmować, bo Pan Jezus zapewnił, że będzie z nami aż do końca świata. Kościół św. ustanowił specjalne święto Bożego Ciała, aby dać wszystkim sposobność do uwielbienia, publicznego wyznania wiary i wynagrodzenia za to, że narody odmawiają uznania Go Królem i odrzucają Jego prawa. Bł. Eymard mówił: — Kościół nie żyje tylko samym wspomnieniem Jezusa, nie posiada jedynie pamiątki po Nim, ale Jego samego na ołtarzach swych przechowuje. Jeśli wszystkie dni od Boga pochodzą, jeśli niedziela jest w szczególności dniem Pańskim, to wśród wszystkich dni w roku mamy jeden, który jest w sposób osobliwy Jego dniem, a mianowicie święto Bożego Ciała. Jest to uroczystość poświęcona uczczeniu żywej wśród nas obecności Boga ukrytego.

Czystym sercem, godnym zachowaniem, z głęboką wiarą i miłością witajmy Chrystusa, przechodzącego triumfalnie ulicami miast i wiejskimi drogami. Odwiedzajmy Go często w kościołach i przyjmujmy w Komunii św. Każde wystawienie czy procesja Najśw. Sakramentu jest jakby świętem Bożego Ciała w miniaturze i przedłużeniem tej uroczystości. Niech nas tam nie brakuje!... R.

Relikwie Świętego Andrzeja Boboli wróciły do Ojczyzny

Po relikwie św. Andrzeja Boboli wybrała się polska pielgrzymka do Rzymu. Dnia 7 bm. udali się jej uczestnicy pod wodzą JJ. EE. Księży Biskupów Łukomskiego i Niemiry do Castelgandolfo, gdzie zostali przyjęci na audiencji u Ojca św. Pius XI. pozdrowił pielgrzymów po polsku słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", po czym wygłosił dłuższe, serdeczne przemówienie, podkreślając, że mówić Polak znaczy tyle, co mówić katolik. „Dajemy Wam — mówił Papież — Waszego wielkiego Świętego, Waszego i Naszego wielkiego Andrzeja Bobolę, a ponieważ reprezentujecie wszystkie warstwy i stany, przez Was dajemy Go wszystkim, całemu Narodowi Polskiemu, który w trudnościach pracy, w koniecznościach życia potrzebuje zawsze trochę ducha męczeństwa, aby zachować wierność cnocie, wierze i religii"... Następnie mówił Ojciec święty o roli katolików polskich wobec Wschodu. Św. Andrzej Bobola był męczennikiem Unii między Kościołem katolickim a odłączonymi Kościołami Wschodu. Ojciec św. pragnie, aby każdy Polak pracował nad powrotem zbłąkanych do Kościoła rzymskiego, Matki wszystkich Kościołów. Przy końcu Ojciec św. udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa.

Po ostatnim nabożeństwie przy relikwiach św. Andrzeja w Rzymie, w którym wzięło udział także 10 kardynałów, uformował się pochód, otwarty oddziałem gwardii. Dalej posuwał się automobil z generałem Jezuitów O. Ledóchowskim, duchowieństwo i wychowankowie kolegiów, oraz instytutów międzynarodowych i rzymskich, w tym bardzo wielu należących do obrządków wschodnich w szatach liturgicznych. Srebrną trumnę z relikwiami św. Andrzeja diakoni umieścili na samochodzie watykańskim, przystrojonym czerwonym adamaszkiem i kwieciem. Samochód ten otoczyła młodzież rzymska, niosąc w rękach liście palmowe. Za relikwiami postępowali pielgrzymi polscy, rzymskie stowarzyszenia katolickie, oraz przedstawiciele włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych i gubernatorstwa Rzymu, chargé d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie St. Janikowski, reprezentanci ambasady polskiej przy rządzie włoskim, a dalej liczne samochody dostojników polskich i liczni przedstawiciele kolonii i zakonów polskich w Rzymie. Pochód przeszedł głównymi ulicami Rzymu, u stóp Kapitolu przez Via Impero dotarł do dworca kolejowego wśród nieopisanych manifestacyj ludu zebranego. Dokoła słychać było modlitwy i pienia pobożne. Kwiaty co chwila rzęsiście padały na trumnę z relikwiami. Na Forum Rzymskim trumna z relikwiami św. Andrzeja zatrzymała się na krótko przed kościołem ŚŚ. Kosmy i Damiana, gdzie duchowieństwo miejscowe odśpiewało antyfony i odmówiło specjalne modlitwy. W dalszej drodze Relikwie zatrzymały się również przed bazyliką Najśw. Marii Panny Większej. Arcybiskup Cattaneo odprawił przy relikwiach krótkie nabożeństwo, zakończone okadzeniem trumny i odmówieniem modlitwy.

Na dworcu kolejowym relikwie powitała kompania grenadierów ze sztandarem, składając im honory wojskowe. Trumnę ze szczątkami św. Andrzeja przeniesiono wśród niebywałego entuzjazmu do oczekującego już pociągu i umieszczono w przybyłym z Polski wagonie-kaplicy, wybitym całkowicie czerwonym adamaszkiem i ozdobionym flagami o barwach narodowych polskich i włoskich. Po tej ceremonii nastąpiło nawiedzanie relikwij przez olbrzymie rzesze aż do chwili odjazdu pociągu.

Uroczyście witali Św. Męczennika Słoweńcy w Lublanie, Węgrzy w Budapeszcie i Morawianie w większych miastach. Św. Andrzej większą zrobił Polsce reklamę za granicą, niż wszystkie inne świeckie imprezy.

Wreszcie wjechał pociąg wiozący relikwie na przystrojony dworzec stacji granicznej w Zebrzydowicach.

Pochyliły się sztandary, rozległ hymn narodowy, buchnęły polskie serca rzewnością i ruszyła procesja z trumną na plac, gdzie się odbyły nabożeństwa... A potem już jeden nieustanny wieniec hołdów szedł za jadącym wolno i zatrzymującym się na stacjach pociągiem-kaplicą.

Duchowa stolica Polski Kraków przyjęła Świętego Bohatera po królewsku. Tłumy zaległy ulice. Wyszli złożyć hołd II. EE. Książę Metropolita Sapieha, Ks. Biskup Lisowski, Ks. Biskup Komar, Ks. Biskup Sonik, przedstawiciele władz rządowych miejskich, wojskowych, akademickich... Grzmiał hymn narodowy, potem „Ciesz się, Matko Polsko", radosne fanfary, powódź kwiatów spłynęła na trumnę. W Barbakanie powitał relikwie prez. miasta Kaplicki w otoczeniu Rady miejskiej.

Na rynku wygłosił wspaniałe kazanie ks. Jarosz T. J. Ponieważ zaczął padać deszcz ulewny, wniesiono trumnę z relikwiami do kościoła św. Barbary, a wieczorem odprowadzono procesjonalnie do kościoła Serca Pana Jezusa. Przez całą noc tłumy oblegały relikwie. JE. Ks. Biskup Dr E. Komar odprawił po północy Mszę św. Odtąd co pół godziny odprawiali księża Msze św. O godz. 9.30 pontyfikalną sumę odprawił JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski. Do Krakowa na ten dzień zjechały się tłumy pielgrzymów, którzy gorące zanosili modły do Świętego Rodaka.

Z relikwiami św. Andrzeja wyruszył pociąg w dniu 13 bm. przez Katowice do Poznania, skąd w dniu 17 bm. skieruje się przez Kalisz do Warszawy.

Nie gorszyć dzieci

Do zdrowia i należytego rozwoju fizycznego potrzeba dzieciom wypoczynku na świeżym powietrzu i należytego odżywiania. Dzieci miejskie zamożniejszych rodziców wyjeżdżają razem z nimi na letniska w góry lub na wieś. Biedniejsze pozostają w domu, chyba że uda im się dostać na jaką kolonię.

Urządzanie kolonij zasługuje na uznanie i poparcie, ale tylko wtedy, gdy tam dzieciom zapewni się dostateczną opiekę moralną. Jeżeli zaś organizatorzy kolonii i kierownictwo mają ukryte cele demoralizowania dzieci, to takie intencje i wyczyny musi się z całą stanowczością potępić, rodziców i władze przestrzec. Pobyt dzieci na takiej kolonii wyrządza dzieciom straszną krzywdę duchową, a kierownicy nadużywają zaufania rodziców, którzy — gdyby wiedzieli, co się wpaja ich dzieciom — na pewno by „dobrodziejstwo" odrzucili. Wszyscy bowiem rodzice, choć może sami nieraz mają niewyraźne oblicze moralne, nie chcą zła dla swoich dzieci.

„Wiadomości P. K." nr 24 w art. „Jak to było na kolonii w Zakliczynie"? — malują straszne stosunki, jakie panowały na kolonii, zorganizowanej przez socjalistów.

„W lecie ubiegłego roku odbyła się w szkole w Zakliczynie kolonia letnia dla dzieci, zorganizowana przez PPS. krakowską i tarnowską.

W skład kierownictwa kolonii wchodzili: Krystyna Munk, żydówka, słuchaczka V. roku medycyny, Stefan Buraczewski, również słuchacz V. roku medycyny, Salomea Kądziołkowa, absolwentka semin. naucz., Sabina Skwirutowa i Lidia Ciołkoszowa.

Wychowanie dzieci na kolonii prowadzono w duchu antykatolickim i antypaństwowym. Na dowód przytaczamy, co następuje:

1) Nie tylko nie prowadzono dzieci w niedzielę do kościoła, ale wprost zabraniano uczęszczać na Mszę św., gdy które z dzieci chciały iść same na nabożeństwo.

2) Zamiast modlitwy rannej czy wieczornej śpiewano „Na barykady" i inne pieśni o charakterze „międzynarodowym", a „dla oka" — jak mówili — „Kiedy ranne".

3) Wyszydzano przedmioty kultu: różaniec, książeczki do modlitwy; modlitwę jako bezmyślne „klepanie".

4) Głośno wobec dzieci wypowiadano zasadę, że socjaliści w nic nie wierzą, jedynie dla oka spełniają pewne praktyki.

5) Po mieście dzieci chodziły w strojach kąpielowych i gorsząco się zachowywały.

6) Tytułowano się przez „towarzysz" i „towarzyszka".

7) Gdy wojsko, wracające z manewrów, przechodziło przez Zakliczyn, celowo śpiewano pieśni socjalistyczne i wznoszono okrzyki antypaństwowe do tego stopnia prowokacyjne, że oficerowie zmuszeni byli do interweniowania.

8) Wyrażano się w sposób ubliżający o Prezydencie miasta Tarnowa. Należy dodać, że Zarząd Miejski udzielił kolonii subwencji w kwocie tysiąc złotych i auta na przewiezienie sprzętów.

9) Przy ognisku, urządzonym na pożegnanie Zakliczyna, p. Ciołkoszowa wygłosiła przemówienie agitacyjne, podżegające do walki klas.

10) Ludność miejscowa do tego stopnia była oburzona stosunkami panującymi na kolonii, że obrzucała kamieniami wychowawców, którzy widząc naprężoną atmosferę, dwa dni wcześniej zwinęli kolonię. Zresztą same dzieci, biorące udział w kolonii, zwłaszcza starsze dziewczęta, ze zgorszeniem i ubolewaniem wyrażały się o kolonii, twierdząc, **że gdyby rodzice ich wiedzieli o stosunkach na kolonii, z pewnością zabraliby je do domu"**.

KALENDARZYK

Czerwiec

19\. N. 2 **po Ziel. Św. Św. Julianna,** założycielka zgromadzenia Serwitek, wielka czcicielka Najśw. Sakramentu. Wiodła bardzo umartwione życie. † 1341 r.

20\. P. **Św. Sylweriusz,** papież, zwalczał mężnie herezję Eutychiusza, za co został wygnany przez cesarzową Teodorę na wyspę Pontyjską. Tam zmarł w roku 538.

21\. W. **Św. Alojzy Gonzaga** w 16 roku życia opuścił dwór króla hiszpańskiego i wstąpił do zakonu Jezuitów. Odznaczał się umiłowaniem cnoty czystości i duchem pokuty. † 1591 r.

22\. Ś. **Św. Paulin,** senator rzymski, był konsulem w Noli. Zrzekł się jednak tego urzędu, ochrzcił się i został kapłanem, a w końcu biskupem. † 431 r.

23\. C. **Oktawa Bożego Ciała.**

24\. P. **Uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa. Narodzenie św. Jana Chrzciciela.** Św. Jan był synem Zachariasza i Elżbiety. W dojrzałym wieku nawoływał nad brzegami Jordanu do pokuty i chrzcił.

25\. S. **Św. Wilhelm** jako młodzieniec udał się na pustynię, gdzie założył klasztor. Później założył kilka klasztorów koło Neapolu. † 1142 r.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na niedzielę w oktawie Bożego Ciała

Onego czasu: powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Pewien człowiek wyprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego o godzinie wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli wszyscy razem się wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i muszę wyjść ją obejrzeć: proszę cię miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę ich spróbować: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to Panu swemu. Tedy rozgniewał się gospodarz i rzekł słudze swemu: Wyjdź prędko na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jak rozkazałeś: a jeszcze jest miejsce. Rzekł pan słudze: wyjdź na drogi i między opłotki: a przymuś wnijść, aby był napełniony dom mój. A powiadam wam, że żaden z tych mężów, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej. (Łuk. 14, 16—24).

„Poza Kościołem nie ma zbawienia"

Nic może tak nie drażni innowierców, jak to twierdzenie, że poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia.

Przyczyna rozdrażnienia i złości leży w tym, że to zdanie jest przez wielu źle rozumiane. Kościół nie uczy nigdy i nigdzie, że tylko katolik będzie zbawiony — stwierdza jeno, że on jedynie posiada z woli Chrystusa upoważnienie do zbawiania ludzi i środki, potrzebne do osiągnięcia tego celu. To jest wszystko. Wcale nie mówi, że katolik przez to samo, że jest katolikiem, będzie zbawiony. Nie twierdzi też, że innowiercy dlatego tylko, że są innowiercami, już muszą być potępieni.

Nie każdy katolik będzie zbawiony, mimo że jest członkiem Kościoła katolickiego. Nie trzeba myśleć, że w chwili śmierci i na progu wieczności wystarczy pokazać Bogu metrykę katolicką — i już niebo pewne. Nie tyle tam patrzą na metrykę, ile na życie, czyny. I jeśli katolik nie będzie się mógł wykazać dobrym życiem — to mu metryka chrztu, choćby najładniejsza i z wyraźną pieczęcią urzędu parafialnego, nic nie pomoże. Wszelkie tłumaczenie też się na nic nie zda! Co pomoże rolnikowi gadanie, że nie zna nic lepszego, jak sianie, orkę i t. d., jeżeli nie sieje, nie orze uczciwie, a czas spędza z sąsiadami, czy też w karczmie... Co przyjdzie i katolikowi z tego, gdy mówi: „Nie znam większego szczęścia, jak być katolikiem" — a żyje jak poganin lub turek. Wiara bez życia katolickiego, bez uczynków dobrych nic nie warta. A więc jeśli katolik chce się zbawić, nie może wyciągnąć się wygodnie na poduszce i myśleć: „Nie będzie ze mną źle, będę zbawiony, bo należę do Kościoła katolickiego". Śpiącym i próżnującym katolikom Bóg nieba nie da. Św. Jakub wyraźnie o tym pisze w swoim liście (2, 14, 24, 26): „Jeśli ktoś mówi, bracia moi, że ma wiarę, a nie ma uczynków, cóż z tego? Czy wiara może go zbawić? Z uczynków usprawiedliwiony bywa człowiek, a nie z samej wiary. Jak bowiem ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa".

Z drugiej strony — choć się mówi, że poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia — nie wynika z tego, że wszyscy innowiercy muszą być potępieni. Wielu z nich całkiem nie wie o tym, że Kościół katolicki jest jedynie prawdziwym. Od dziecka są wychowywani w tym przekonaniu, że Kościół katolicki jest fałszywym. Pojęcia nieraz — i bez swojej winy — nie mają o Kościele katolickim a jeśli o nim słyszą coś, to najgorsze rzeczy. Sądzą więc, że zupełnie dobrze postępują, trzymając się swojej wiary. A jeśli przy tym starają się żyć jak umieją, modlą się, wykonują różne dobre czyny, zachowują przykazania, żałują dobrze za swoje grzechy — to czyż może ich Bóg potępić? Nie należą do Kościoła katolickiego zewnętrznie, ale dusze ich mogą być miłe Panu Bogu. Są wprawdzie w błędzie, mylą się, ale błąd, pomyłka niezawiniona nie jest przecież grzechem. Gdyby wiedzieli, gdyby byli o Kościele katolickim dobrze pouczeni, z pewnością do niego by się zgłosili. I tak nawet niektórzy robią, ogół jednak tych innowierców trwa przy swojej wierze, bo mu się wydaje, że to jedyna droga do zbawienia.

Tu jednak mógłby kto powiedzieć: „A więc to rzecz obojętna, do jakiego należę Kościoła. Wszystko jedno, czy jestem katolikiem czy turkiem, schizmatykiem, kalwinem — do nieba się i tak dostanę". Otóż to nie jest wszystko jedno. Można w każdej religii być zbawionym, ale nie w każdej równie pewnie i łatwo. Nie każda religia jednakowo zabiega o umoralnienie i uświęcenie ludzi, nie każda też ma środki, potrzebne do zbawienia. Do zbawienia trzeba łaski Bożej, a łaska Boża obficie płynie jedynie w Kościele katolickim. Innowiercy mogą się

zbawić — nie przeczymy — ale to zbawienie przychodzi im trudniej. Nie mają bowiem tyle pomocy, co katolicy.

Dlatego dziękujmy Bogu, żeśmy się urodzili i wychowali w Kościele katolickim. Będąc katolikami, jesteśmy na dobrej drodze — chodzi tylko o to, by nią iść, na niej wytrwać — aż do końca! **P.**

Dzieje kościoła i klasztoru P. P. Klarysek w Starym Sączu

Bł. Kinga, zostawszy na sejmie w Korczynie 12 marca 1257 r. „panią Ziemi sądeckiej", postanowiła wykonać dawno pieszczoną myśl i w Sączu wystawić dwa klasztory: jeden dla Franciszkanów, a drugi dla cór św. Klary, zwanych Klaryskami. Otrzymawszy na to już w tydzień potem pozwolenię od męża, zabrała się zaraz do dzieła. Przebywając często w tamtejszym zamku książęcym, mogła sama doglądać robót. Także i książę Bolesław zajmował się tym gorliwie.



Powoli wznoszono mury pięknego kościoła pod tytułem św. Trójcy, „chędogo wewnątrz zasklepionego, a dla trwałości i bezpieczeństwa z zewnątrz pokrytego białym, płaskim kamieniem", a klasztor budowano duży, aby w nim mogło się pomieścić 100 zakonnic.

Po drugiej, północno-zachodniej stronie miasta wznoszono mury klasztoru OO. Franciszkanów.

Gdy już prace postąpiły na tyle, że budowę można było zamieszkać, Kinga sprowadziła SS. Klaryski ze Skały koło Krakowa.

Po śmierci Bolesława Wstydliwego w 1279 r. Kinga wraz ze swoją siostrą Jolantą, wdową po księciu Bolesławie Kaliskim, oblekła habit zakonny i wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru w St. Sączu, zachowując sobie prawo własności i tytuł księżnej sądeckiej.

Wkrótce potem los klasztoru został poważnie zagrożony. Następca Bolesława Wstydliwego Leszek Czarny nie chcąc uznać i potwierdzić darowizny swego poprzednika, rozciągnął swe prawa książęce nad ziemią sądecką, nakładając na nią rozmaite podatki i ciężary.

Kiedy prośby i upomnienia nie odniosły skutku, Kinga zaniosła skargę przed Stolicę Apostolską. Z Rzymu naznaczono biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa, by rozsądził sprawę. Biskup zwołał roki sądowe do Czchowa, dokąd Leszek przybył na wezwanie i oświadczył chęć do zgody. Na pośrednika wyznaczono O. Bogufała, Dominikanina, któremu udało się nareszcie doprowadzić do porozumienia. Ostateczny akt zgody dokonał się w Starym Sączu. Leszek Czarny zatwierdził przywileje Bolesława i fundację Kingi, która znów z szczerej wzajemności odstąpiła mu ziemię biecką i nowokorczyńską w r. 1280.

Ubezpieczona w ten sposób, spisała Kinga akt fundacyjny, w którym klasztorowi „daje, zapisuje i tytułem wieczystej darowizny nieodwołalnie przekazuje miasto Sącz z poborem celnym i wszelkim jego dochodem i użytkiem", oraz 28 wsi (wymienionych po nazwisku) „jako prawowita onych pani i księżna". Działo się to 6 sierpnia 1280 r.

Papież Marcin IV. pismem z dnia 27 czerwca 1282 r. zatwierdził fundację Kingi.

W roku 1287 Tatarzy po raz trzeci napadli na Polskę. Leszek Czarny umknął do Węgier. Tatarstwo pognało za nim na Nowy Targ i Sącz. Kinga widząc, że świeże i niewykończone mury klasztoru nie dawały bezpiecznej obrony, uchodzi z siostrami Jolantą i Konstancją i 70 zakonnicami do obronnego zameczku w Pieninach.

Tatarzy tymczasem wpadłszy do St. Sącza, złupili i splondrowali cały klasztor, lecz go nie spalili, tylko pobiegli za Kingą do Pienin i oblegli zamek, ale im się nie udało go zdobyć. Cofnęli się potem do Sącza, gdzie spotkała ich krwawa łaźnia. Dzicz tatarska pierzchła w popłochu, a Kinga z zakonnicami wróciła do klasztoru.

Lud podhalański tę ucieczkę i obronę zamku opromienił znów uroczą legendą.

Po przejściu tatarskiej nawały nie było dane Kin-

dze, ani klasztorowi zażyć spokoju. W roku 1289 umiera Leszek Czarny. W kraju rozpoczęły się walki o tron polski między Władysławem Łokietkiem a Wacławem, królem czeskim. Wojska czeskie wkroczyły do Małopolski i usadowiły się w znacznej części na ziemi sądeckiej. Powtórzyły się znów rozboje, łupiestwa i uciski poddanych sądeckiego klasztoru, ucierpiały też dobra klasztorne.

Po 13 latach świątobliwego życia klasztornego wśród cierni i krzyżów — odeszła Kinga po nagrodę do nieba dnia 24 lipca 1292 r., pogrążając w ciężkiej żałobie osierocony zakon i całą ziemię sądecką, dla której była prawdziwą dobrodziejką i opiekunką.

Odtąd poprzez stulecia snują się dzieje klasztoru wśród zmiennych losów kolei.

Przesławna fundacja i drogocenne dziedzictwo bł. Kingi pociągały ku sobie serca wszystkich prawych synów i córek polskiej ziemi aureolą sławy i pociech religijnych.

Klasztor bł. Kingi był jednym z tych zakładów w Polsce, w którym matrony polskie pobierały w latach panieństwa wykształcenie.

Po śmierci Władysława Łokietka osiadła tu wdowa po nim, królowa Jadwiga, córka bł. Jolanty, a matka Kazimierza Wielkiego. Zmarła w roku 1339, ciało jej spoczęło w grobowcu klasztornym.

Za jej przykładem poszła wnuczka jej, a siostrzenica Kazimierza Wielkiego, Konstancja, księżna głogowska i Agnieszka, córka księcia opolskiego, które w tym klasztorze przywdziały habit zakonny.

Mury klasztorne gościły królów: Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Ludwika i młodziutką jego córkę Jadwigę w drodze na tron polski, Władysława Warneńczyka, młodych królewiczów, synów Kazimierza Jagiellończyka, przebywających w zamku na Miejskiej Górze pod opieką ks. Długosza, Jana Sobieskiego po odsieczy wiedeńskiej, który tu spotkał się z żoną swą, Marysieńką.

Z początkiem XVII. w. zakonnice przystąpiły do gruntownej restauracji i przebudowy kościoła, oraz zabudowań klasztornych. Kościół bowiem groził zawaleniem sklepień, a do tego okazał się za ciasny i niewygodny. Zakonnice mieszkały dotychczas w osobnych domkach, rozrzuconych po ogrodzie klasztornym, otoczonym murem. Restauracji kościoła i budynków klasztornych dokonano w ten sposób, jak się dziś w ogólnych zarysach przedstawia. Z dawnych murów zostało tylko prezbiterium, chór zakonny i jedna strona klasztoru. Przed kościołem urządzono obszerny dziedziniec i mieszkanie piętrowe dla księży kapelanów, oraz pokoje gościnne na wypadek zjazdów i uroczystości. Wtedy zapewne wzniesiono dotąd istniejącą wieżę nad bramą, wiodącą na dziedziniec kościelny.

Odtąd w spokojnej i cichej siedzibie rozwijało się świetnie życie klasztorne, a córki św. Klary słynęły świątobliwością życia. Błogie to były czasy dla miasta i okolicy, bo każda ksieni świadczyła wiele dobrodziejstw swoim poddanym, dając raz po razu rozmaite przywileje mieszczanom starosądeckim i sołtysostwa, fundując często w okolicy zakłady dobroczynne.

Był jednak klasztor widownią nieszczęśliwych wypadków. Dwakroć morowe powietrze nawiedziło Stary Sącz. Roku 1622 wymarło 1000 ludzi, a w roku 1716 przeszło 2000. W klasztorze umarło 8 zakonnic i 2 kapelanów.

W roku 1764 pożar zniszczył cały dach na zabudowaniach klasztornych i na kościele, który tylko dzięki silnemu sklepieniu ocalał od całkowitej zagłady. Kościół z klasztorem, odnowiony po pożarze, przetrwał do dziś dnia w niezmienionej formie.

Trapiły też klasztor klęski wojenne w ostatnich latach Rzeczypospolitej od wojsk moskiewskich i konfederackich.

Najcięższy cios padł na klasztor w roku 1782, kiedy cesarz austriacki Józef II zniósł klasztor, zabrał wszystkie dobra klasztorne, pieniądze z kasy, wszelkie złota i srebra kościelne, klejnoty i najdroższe szaty liturgiczne, a nawet trumienkę srebrną z relikwiami bł. Kingi. Młodym zakonnicom kazano wrócić do rodziców, tylko najstarsze, które nie chciały dobrowolnie ustąpić z klasztoru, pozostawiono na wymarcie.

W roku 1784 zwrócono relikwie bł. Kingi, lecz bez srebrnej trumienki. W roku 1791 pozwolono zakonnicom zostać w klasztorze pod warunkiem, że się zajmą wychowaniem dziewcząt. Gdy w roku 1811 otworzono nowicjat, od razu 11 panienek przyjęło welon zakonny.

W roku 1822 otworzono szkołę dla dziewcząt z wyższych stanów. W roku 1844 połączono z tym internatem szkołę żeńską, do której uczęszczały wszystkie dziewczęta z miasta. W roku 1892 szkoła jako 6-klasowa zyskała prawo publiczności. W roku 1902 przekształcono ją na 3-klasową wydziałową, połączoną z 4-klasową pospolitą, a w roku 1904 klasy wydziałowe otrzymały prawo publiczności. Szkoła utrzymywana przez klasztor przy pomocy subwencji sejmu krajowego, zostawała pod kierownictwem księdza dyrektora-katechety.

Kiedy po wojnie zorganizowano i otworzono w mieście szkołę żeńską, oddziały niższe szkoły klasztornej przeniosły się do szkoły miejskiej, wkrótce też po otworzeniu przy klasztorze seminarium nauczycielskiego żeńskiego, przeniosły się i klasy wydziałowe. Wskutek nowej ustawy szkolnej seminarium nauczycielskie żeńskie przekształciło się na gimnazjum i liceum żeńskie, zostające pod kierownictwem świeckim.

Dzięki szczególniejszej opiece bł. Kingi w czasie wojny światowej nieznaczne tylko klasztor poniósł szkody w dachach i murach na kościele, klasztorze i szkole, chociaż Moskale gościli w Starym Sączu od 20 listopada do 12 grudnia 1914 r., a 6 grudnia mnóstwo kul i odłamków szrapneli zasiało ogród, dziedziniec i budynki. Moskale uszanowali klauzurę klasztoru, który nawet dał schronienie 30 PP. Benedyktynkom ze Staniątek. Przebywało także w klasztorze 63 zakonnic Niemek z różnych Zgromadzeń zakonnych w charakterze sanitariuszek maltańskich. Przyjechali też sanitariusze maltańscy, t. j. 85 Jezuitów Niemców z Holandii; kilku z nich mieszkało w szkole klasztornej, która od jesieni 1914 do lata 1915 była zajęta przez wojska.

Po odzyskaniu niepodległości naszej Ojczyzny, dnia 30 lipca 1924 r. odwiedził grób bł. Kingi Kardynał Prymas Edmund Dalbor. Kilkakrotnie gościł tu obecny Kardynał Prymas Dr August Hlond. Odwiedzili grób bł. Kingi Nuncjusze Apostolscy Marmaggi i Cortesi. Częstymi gośćmi w ostatnich latach byli Najprzew. Księża Biskupi tarnowscy, a szczególnie JE. Ks. Dr Biskup Fr. Lisowski, który przez wydanie listu pasterskiego w lipcu 1935 przyczynił się walnie do ożywienia kultu bł. Kingi i posunięcia znacznie naprzód starań o kanonizację naszej Błogosławionej.

I dzisiaj klasztor PP. Klarysek jest celem pielgrzymek pobożnych pątników na doroczne odpusty i odwiedzin znakomitych osobistości duchownych, świeckich, miłośników naszej przeszłości i wielu turystów.

Pochylone wiekiem i przyprószone pleśnią mury kościoła, klasztoru i wieży wołają o ratunek, którego nie odmówią gorące i hojne serca polskie.

Zjazdowi KSK. u grobu bł. Kingi niech przesławna Pani Ziemi Sądeckiej uprosi obfite błogosławieństwo Boże. **Ps.**

Zwycięstwa w walce z żydostwem

Społeczeństwo polskie, politycznie poróżnione i rozbite, w jednej jednak ważnej sprawie zajmuje jednomyślną postawę, mianowicie w kwestii żydowskiej. Z wyjątkiem bowiem jednych tylko socjalistów i wolnomyślnych pseudodemokratów, całkowicie pozostających pod wpływem żydowsko-masońskim, członkowie wszystkich ugrupowań w Polsce uznają konieczność gruntownego usuwania żydów z polskiego życia gospodarczego i kulturalnego. Do walki stanęło solidarnie i kupiectwo polskie i lud wiejski i inteligencja i młodzież. Toteż wyniki jej, mimo że są to dopiero początkowe jej stadia, już dziś są widoczne.

Na wsi

Na wsi cały prawie handel do niedawna pozostawał w rękach żydowskich. Żyd był właścicielem karczmy, trafiki, sklepu korzennego i bławatnego, żyd skupował nabiał, jaja, drób, bydło, żyd handlował zbożem, drzewem, owocami. Dzisiaj z tego wszystkiego jeszcze tylko w handlu bydłem, wskutek nieszczęsnego utrzymania uboju rytualnego, mocno się trzyma; poza tym już ze wszystkich placówek wypiera go skutecznie coraz obrotniejszy i śmielszy kupiec polski.

Do utrącenia handlu żydowskiego na wsi wiele też przyczynia się coraz lepiej rozwijający się ruch spółdzielczy. Wprawdzie nie wszędzie jeszcze należycie docenia się jego potrzebę i korzyści, nieraz tu i ówdzie próby jego, najczęściej z braku odpowiedniego fachowego kierownictwa, zawodzą, ale można się spodziewać, że ruch ten, o ile tylko będzie się z dala trzymał od wszelkiej polityki, w jaką usiłują go spętać, i dla swoich celów wyzyskać różne obozy — dokona ostatecznego wyzwolenia wsi z żydowskich w sprzedaży i kupnie pośredników.

W mieście

W miastach proces odżydzania nie ogranicza się tylko do dziedziny handlu, ale odbywa się również w zakresie życia społecznego i umysłowego. Możemy też już z radością stwierdzić, że w ostatnich czasach spolszczenie miast postępuje coraz w szybszym tempie. Przede wszystkim wzrasta w nich raźnie procent ludności polskiej. W okresie od 1921—1931 r. podniosła się ona z 57 na 64 proc., natomiast liczba żydów w tym samym czasie procentowo zmalała o 5, spadając z 32.4 na 27.3 procent. Na każdych 100 przybyłych mieszkańców w miastach przypada przeszło 82 Polaków, a tylko 14 żydów. Jest to wynikiem zarówno silniejszego przyrostu naturalnego ludności polskiej, jak i wzmagającej się emigracji mieszkańców wsi do miast.

Nie posiadamy statystyki odnośnie do istniejących i nowo powstających placówek kupieckich, chrześcijańskich i żydowskich, po miastach. Wystarczy jednak rozglądnąć się w jakimkolwiek mieście, by się przekonać, że ilość polskich sklepów stale wszędzie się zwiększa. W takim np. Tarnowie nie ma prawie miesiąca, by nie pojawiło się kilka nowych firm chrześcijańskich. Polski kupiec zdobywa zwycięsko każdy teren, otwiera interes w branży zdawałoby się na zawsze opanowanej przez żydów. Dziś już po małych nawet miasteczkach istnieją polskie firmy z konfekcją męską i damską, bielizną, galanterią, suknem i innymi towarami bławatnymi, z obuwiem i t. p., co do niedawna tylko u żydów nabyć można było.

Zrozumienie obowiązku popierania tych własnych placówek handlowych przenika dziś głęboko wszystkie warstwy społeczeństwa, toteż wzrastają obroty kupców polskich, którzy ze swej strony uniezależniają się od obcych dostawców i pośredników, a zakładają własne hurtownie i składy.

W życiu kulturalnym

Równocześnie z wysiłkami w celu odżydzenia polskiego handlu odbywa się we wszystkich środowiskach niemniej doniosła akcja, zmierzająca do oczyszczenia życia duchowego, kulturalnego spod destruktywnych wpływów żydostwa. W tym celu prawie wszystkie organizacje społeczne, naukowe, oświatowe, zawodowe, sportowe i i. wprowadzają do swych statutów t. zw. paragraf aryjski, stanowiący, iż w poczet członków danego stowarzyszenia nie może być przyjęta osoba pochodzenia żydowskiego. W ten sposób przywraca się i podkreśla narodowe i chrześcijańskie oblicze tych organizacyj, chroni się je przed tymi obcymi dla ich ducha i zadań elementami żydowskimi, które wszędzie umiały się dotychczas chytrze wciskać i usadawiać, by zatruwać moralną atmosferę rozmaitych związków i zniekształcać ich działalność.

Trudniejsza jest walka z zalewem prasy i literatury żydowskiej. Jest ona najgorszego gatunku, goni za sensacyjnością, schlebia najniższym pragnieniom ludzkiej natury, a przy tym umie się doskonale maskować, występować w roli obrońców i szermierzy wolności, wiedzy, postępu. Bezmyślność i bezkrytycyzm, przyzwyczajenie i zepsuty przez lada lektury smak i t. p. przyczyny sprawiają, że niestety gazety i wydawnictwa żydowskie znajdują wielu jeszcze czytelników pomiędzy inteligencją polską. Ale i w tym kierunku widoczna jest wyraźna zmiana na lepsze. Prasa szczerze narodowa i katolicka wykazuje coraz świetniejszy rozwój. Zarówno dzienniki polityczne, jak i wydawnictwa specjalne, naukowe, literackie, fachowe, szerzą i utwierdzają w społeczeństwie polskim zdrowe przekonania i upodobania, oparte całkowicie na światopoglądzie chrześcijańskim.

Na Uniwersytetach

Najbardziej pocieszającym skutkiem zdecydowanej i wytrwałej walki o odżydzenie naszego życia kulturalnego i zawodowego jest wreszcie ograniczenie — wprawdzie nie ustawowe jeszcze, ale praktyczne — liczby studentów-żydów na naszych uniwersytetach. W roku 1928/29 wynosili oni 20.4 proc. ogólnej liczby słuchaczy, w 1933/34 r. 17 proc., a w 1935/36 już tylko 13.2 proc. W tym samym okresie ilość studentów wyznania katolickiego podniosła się z 70 na 78 procent. Na Uniwersytecie Jagiellońskim przed 7 laty było aż 1859 żydów, t. j. 27.4 proc. ogólnej liczby zapisanych słuchaczy. W tym roku było ich już tylko 686, t. j. 13 proc. Ten sukces przypisać należy zdecydowanej postawie polskiej młodzieży akademickiej, która od szeregu już lat prowadzi wytrwałą akcję w celu uwolnienia wyższych uczelni od nadmiernego napływu żydowskich studentów. Wszystkie też swoje naukowe i samopomocowe organizacje już dawno od nich oczyściła.

Jak więc z tego przeglądu widzimy, walka narodu polskiego z przewagą żydostwa w życiu gospodarczym i kulturalnym przyniosła już poważne sukcesy. Winny one być dla nas zachętą do dalszej w tym kierunku akcji.

M. S.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (34)

Naprzód szli żołnierze, potem Szamanie, dalej jechały zwłoki, przy nich urzędnicy, potem panny, niewolnice, pacholęta, za nimi mężatki, a wreszcie wozy ze sprzętami i zapasami podróżnymi. Szamanie przez całą drogę śpiewali, bili w cymbały, w bębenki, by zagłuszyć szlochania niewolnic.

Gdy orszak wjechał do góry, wyładowano wozy, rozstawiono stoły i rozbito namioty. Wszystkie ofiary weszły do tych namiotów, tam wdziały najpiękniejsze suknie, okryły się klejnotami. Tak przebrane siadły do stołów, do swojej ostatniej biesiady. Podawano im wykwintne rzeczy. Potem wszystko zwinięto i złożono; orszak zaczął wchodzić na górę przez las gęsty, szumiący. Dzień był jasny i pogodny. W połowie góry był otwór, jakby do jaskini. Zapalono pochodnie i pochód cały gęsiego posuwał się wąskim, krętym korytarzem. Za trzecimi drzwiami była obszerna pieczara, podparta złocistymi słupami i wybita ogromnym namiotem ze złotogłowu. W górze paliło się kilkadziesiąt lamp z wonnościami. Na środku stał tron złocisty, przed nim stół nakryty; na stole była misa przepyszna z kawałkiem końskiej pieczeni, a przy niej roztruchan pełen kumysu, w którym pływało mnóstwo pereł. Za tronem stały dwa konie białe z źrebięciem — nieżywe, aby Chan po śmierci miał na czym jeździć i czyje mleko spijać.

Kiedy wszyscy weszli, wniesiono nieboszczyka i posadzono na tronie. Szamanie odprawiali różne modły i obrzędy, obecni przyklękali i czołem bili przed umarłym. Potem u stóp nieboszczyka postawiono skrzynie ze złotem i srebrem. Dokoła stołu stanęły pacholęta. Naprzeciwko za tronem stanęło w półkole 30 owych panien, a jeszcze głębiej pod ścianami kazano stanąć niewolnikom. Na koniec najstarszy z Szamanów zadzwonił laską z brzękadłami — wszystkie owe ofiary zaczęły śpiewać chórem wesołe pieśni, a cały orszak spiesznie wysunął się z pieczary. Szaman wyszedł i drzwi zamknął na wszystkie wrzeciądze. Gdy orszak wyszedł korytarzem, zatarasowano drugie i trzecie drzwi. Wszyscy chwycili za rozmaite narzędzia i zasypano wyjście, kamieniami przybito, darniną przysłonięto. Orszak szybko odjeżdżał z góry, by umarłemu spokoju nie mieszać, a w głębi grobu ucichał zwolna śpiew ofiar żywcem pogrzebanych.

Te szczegóły opowiadała ze zgrozą Ludmiła Elżbiecie po powrocie.

* * *

Zwołano Kuryłtaj. Wybrany Batu nie przyjął wyboru. Wybrano Mangu, syna księżnej Siurkutkeni. Po trzech latach zamieszek, które utopił we krwi Dżyngischanów, odbył koronację dnia 1 lipca 1251 r.

Pierwszym czynem Chana Mangu po jego wstąpieniu na tron był dekret, ogłaszający matkę cesarzową. Zaniechał wyprawy na Zachód, a zaborcze swe zapędy skierował na Chiny, Turkiestan i Persję. Chińską wyprawę powierzył swemu bratu Kubilajowi, z którym podążył Kałga, wróciwszy właśnie ze szkoły chińskiej. Elżbieta musiała mu na gwałt naszyć zapas ubrań, które miały mu zapewnić bezpieczeństwo. Na sukniach tych wyhaftowała rodzaj aktów strzelistych: „Ojcze niebieski, skrusz bałwochwalców! Jezu miły, zbaw chrześcijan z niewoli! Święty Boże, broń Krakowa! Mario i Anieli, strzeżcie Jasia“! Arguna uważała je za proste, hafciarskie floresy, a syn jej ani się nie domyślał, że na własnych piersiach i rękach nosił modły przeciwne swoim najgorętszym życzeniom.

Kałga, ubrany jak bożyszcze, wsiadł na czarnego rumaka. Matka żegnała go, załamując ręce. Ajdar dawał mu rady wytrawnego wojaka. Branki żegnały go, uśmiechając się ze szczęścia. Ha! Bogu dzięki i za te parę lat ulgi!

Drugą wyprawę Mangu powierzył drugiemu bratu, zrodzonemu z innej matki, księciu Hulagu. Ten, dokonawszy podboju, założył w Persji osobną dynastię, t. zw. „Mongołów Iraku“, która przez 100 lat panowała świetnie i prawie samodzielnie.

Mangu, umocniwszy swój tron, zajął się organizacją państwa. Otoczył opieką wszystkie wyznania. Nestorianie i Muzułmanie szli w zawody w nawracaniu Chana, który jednak został indyferentystą. Cała jego religia zawierała się w tym zdaniu: „Na niebie jeden Bóg — na ziemi jeden Chan“.

Pożerany coraz większą żądzą chwały, Mangu chciał robić wielkie rzeczy — same wielkie rzeczy. I to zawsze tylko takie, jakich nikt jeszcze nie robił. Wezwał Mistrza Wilhelma, który wypłynąwszy na szczyty, został nie tylko złotnikiem nadwornym, ale i ulubieńcem dworu, i polecił mu pod grozą śmierci wymyśleć i wykonać coś takiego, czego by nie posiadał żaden monarcha na świecie. Pomocnikiem Mistrza Wilhelma był znów — o zmienności losu! — Kuźma, który po śmierci Kujuka stracił dawne stanowisko na dworze. Razem z nim był syn jego Filipek.

Jeszcze raz gołąb.

Rok 1253 był dla naszych branek dwunastym rokiem niewoli. Lata szły ciężko — wydawały się coraz chmurniejsze. Jednakże z końcem tego roku Elżbieta dziwnie poweselała. Miała przeczucie, że ten rok przyniesie im jakieś nowe zmiłowanie Boże.

Według corocznego zwyczaju, przez pierwsze dwa miesiące roku tabory Ajdara koczowały w południowych częściach Mongolii, lecz w marcu zaczęto powoli wracać ku północy, aby w połowie kwietnia stanąć w Karakorumie i tam czekać na Chana, który już w pierwszych dniach maja przybywał do Stolicy.

Po drodze spotykano się z olbrzymimi taborami Chana, odprawiającego zimowe leże w okolicy zaciszonej od północy pasmem gór Karakorumskich. Obóz cesarski był jeszcze bardzo daleko. W nocy zobaczono na widnokręgu wielką łunę. Kilku ciekawszych poleciało przodem i wróciło z wiadomością, że w oddali widać jakieś obszerne zabudowania. Ludmiła niecierpliwa dosiadła konia, z małą świtą pocwałowała naprzód i spostrzegła nie budynek, lecz przestrzeń, otoczoną wysokim ostrokołem. Spoza parkanu dolatywały jakieś kucia, brzęki, mieszanina głosów i szum, jakby w ulu. Gdy, jako żona Terchana, wpuszczona przez straże, weszła do środka, zobaczyła ze zdumieniem Filipka, który z radością ją powitał. Nadbiegł także mistrz Wilhelm w fartuchu ze zrudziałej skóry, również zdumiony i rozradowany. Od nich dowiedziała się, że osiedle to — to warsztat, w którym mistrz Wilhelm wykonuje arcydzieło, według polecenia Chana, zakryte jednak przed oczyma ciekawych widzów aż do ukończenia.

Wśród ożywionej rozmowy dowiaduje się Ludmiła ku swej niezmiernej radości, że w obozie cesarskim gości poseł od króla francuskiego, Wilhelm Rubrouck, z zakonu Braci Mniejszych.

Z tą radosną nowiną pobiegła czym prędzej do Elżbiety, a potem do męża. (C. d. n.).

Z tygodnia

Sesja nadzwyczajna Sejmu.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęła się nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu. Poświęcona ona będzie wyłącznie rozpatrzeniu i uchwaleniu szeregu rządowych projektów ustaw. Z tych najważniejsze dotyczą samorządu terytorialnego, mianowicie regulują kwestię wyboru radnych miejskich, gromadzkich, gminnych i powiatowych. Osobny projekt ustawy ustala sposób wyboru władz samorządowych w sześciu największych miastach Polski, tj. w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie. Nadto obie Izby zajmą się sprawą poprawy finansowej związków samorządowych, oraz udziału czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym, jaki na miejsce zniesionych niedawno sądów przysięgłych Ministerstwo Sprawiedliwości postanowiło wprowadzić.

Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu było bardzo krótkie. Po pierwszym czytaniu przedłożonych przez rząd projektów ustaw odesłano je do Komisyj. Kilku posłów wniosło interpelację, m. in. poseł Bołądz w sprawie zamierzeń rządu w dziedzinie polityki cen zbóż, oraz poseł Światopełk-Mirski w sprawie odroczenia Zjazdu Sokolstwa Polskiego. Zjazd ten miał się mianowicie odbyć we Lwowie w tym miesiącu. Udział w nim miały wziąć prawie wszystkie polskie ugrupowania polityczne i organizacje społeczne, aby w 20 rocznicę obrony Lwowa dać wyraz jedności narodowej. Nagle w ostatniej prawie chwili Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Zlot ten odwołało i odroczyło do nieustalonego dotąd terminu, co w całym społeczeństwie polskim wywołało zrozumiałe zdziwienie, tym więcej, że protektorat nad zlotem objął sam Marszałek Śmigły-Rydz.

Handel między Polską a Litwą.

Stosunki dyplomatyczne, pocztowe i komunikacyjne między obu krajami zostały już należycie uregulowane. Obecnie przyszła kolej na nawiązanie normalnych stosunków handlowych. W tej sprawie w najbliższych dniach rozpoczną się rokowania, których końcowym rezultatem będzie zawarcie polsko-litewskiego traktatu handlowego. Wymiana gospodarcza pomiędzy Polską a Litwą ma wszelkie widoki świetnego rozwoju. Polska może wywozić liczne wyroby przemysłowe, głównie maszyny i tkaniny, zaś sprowadzać z Litwy przeważnie surowce, jak skóry, len, sierść i t. p. Handel odbywać się będzie zarówno drogą lądową, jak i morską. Pomiędzy Gdynią i Kłajpedą zostanie nawiązana ścisła współpraca. Te nowe obrady handlowe wpłyną dodatnio na życie gospodarcze obu krajów.

Położenie ludności polskiej w Niemczech.

Mimo znanej deklaracji kanclerza Hitlera z 5 listopada ub. roku, zapewniającej ludności polskiej swobodny rozwój narodowy i gospodarczy, położenie jej nie uległo wcale poprawie. Władze nadal nie pozwalają na otwarcie polskich szkół powszechnych, ani średnich. W różny sposób utrąca się polskie placówki kupieckie i spółdzielnie. Robotnicy polscy coraz trudniej znajdują pracę. Zwykle wysyła się ich do zachodnich obszarów kraju, czysto niemieckich, ażeby ich odłączyć od środowisk polskich, tępi się bezwzględnie wszędzie używanie języka polskiego. Nawet polskie nabożeństwa w kościołach w gminach, zamieszkałych przez większość ludności polskiej, usuwa się, a wprowadza się nabożeństwa w języku niemieckim. Prześladuje się wszelkie stowarzyszenia polskie, ich działalność policja ściśle kontroluje i ogranicza. W sprawie tej Związek Polaków w Niemczech wniósł do rządu Rzeszy memoriał, w którym domaga się należytego szanowania zagwarantowanych praw.

Czechosłowacja gotowa do obrony.

Chociaż niebezpieczeństwo zbrojnego wkroczenia Niemiec do czeskich Sudetów na razie minęło, Czechosłowacja utrzymuje nadal stan wojennego pogotowia. Ażeby go jeszcze bardziej wzmocnić, przedłużyła ostatnio okres obowiązkowej służby wojskowej do lat trzech. Obecnie więc trzy roczniki trzyma pod bronią. Już wcześniej, wzorując się na francuskiej linii Maginota, wzdłuż swej granicy z Niemcami zbudowała potężny pas obronny fortyfikacji, który teraz silnie obstawiła wojskiem. Dzięki niemu może ona nawet najgwałtowniejszy atak ze strony Niemiec wstrzymać i na czas przeprowadzić w razie potrzeby ogólną w kraju mobilizację. W stanie pokojowym armia Czechosłowacji wynosi około 200 tysięcy żołnierzy, na wypadek zaś wojny może osiągnąć liczbę 2 milionów. Trzeba też zaznaczyć, że armia ta ma zapewnione w całej pełni uzbrojenie. Czechosłowacja posiada pono trzy razy więcej amunicji, niż Włochy. Znane są powszechnie olbrzymie fabryki broni i amunicji t. zw. Zakłady Skody, które dostarczają jej wielu państwom Europy i innym. Wytwarzają one obecnie potężne, zmotoryzowane działa, strzelające podobno na odległość 90 klm. Wojenna flota powietrzna Czechosłowacji liczy około 1400 samolotów, w tym kilkaset bombowców.

Jak więc widzimy, siły zbrojne Czechosłowacji nie są do lekceważenia. One też — zdaje się — częściowo sprawiły, że Hitler nie zdecydował się dotąd na kroki wojenne wobec niej. Ryzyko było zbyt wielkim, tym więcej, że Francja i Anglia tym razem nie zachowałyby się tak spokojnie, jak to uczyniły, kiedy Niemcy zajmowały Austrię.

Czyje to były samoloty?

Nad terytorium francuskim, niedaleko granicy hiszpańskiej, przeleciało kilka tajemniczych samolotów, które zrzuciły kilkanaście bomb, nie powodując na szczęście żadnych w ludziach ofiar. Rząd francuski wszczął natychmiast dochodzenia celem ustalenia, czyje to były samoloty. Z początku ogólnie przypuszczano, że należą one do gen. Franco, obecnie po drobiazgowym zbadaniu odłamków bomb, oraz kierunku lotu samolotów przeważa opinia, że zostały one wysłane przez dowództwo wojsk czerwonych, które w ten sposób chciało sprowokować Francję do surowszych wystąpień przeciwko powstańcom w Hiszpanii. Do takich zdradzieckich środków ucieka się rząd barceloński za namową oczywiście sowieckich doradców, którzy z Moskwy mają polecenie wywołać koniecznie jakiś poważniejszy konflikt zbrojny w Europie z powodu Hiszpanii.



Uroczysty dzień w Nowym Sączu.

Dnia 12 czerwca br. K. S. Mężów zwołało do Nowego Sącza Zlot Okręgowy. Zgromadziło się około 800 mężczyzn, którzy przeszli pochodem przez miasto — z muzyką na przedzie.
W kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem, a potem obrady w obszernym, nowym Domu Sodalicyjnym. Serce się człowiekowi radowało, gdy spoglądał na salę. Mrowie głów. Sami mężczyźni. A w pierwszym rzędzie krzeseł w charakterze gości przedstawiciel Starosty, Prezydent miasta, oraz przedstawiciel miejscowych władz wojskowych.
Na program uroczystego zebrania złożyły się dwa referaty, krótkie sprawozdanie z pracy Okręgu, oraz przemówienie okręgowego asystenta kościelnego. Uchwalono jeszcze rezolucje i adresy hołdownicze. Na końcu odśpiewano hymn „My chcemy Boga".
Całość miała charakter bardzo podniosły i uczestnicy rozeszli się z tym przeświadczeniem, że Zlot udał się w całej pełni

Dzień Chorych

w Radłowie odbył się 28 maja. Chorymi zajęła się Akcja Katolicka i prezes „Caritasu". Wszyscy chorzy w liczbie 45 osób przystąpili do Spowiedzi i Komunii św. Po nabożeństwie i przemówieniu ks. Proboszcza, panie miejscowe podejmowały chorych śniadaniem.
W Rzezawie odbył się „Dzień Chorych" dnia 7 czerwca przy udziale 50 chorych i ubogich. Ks. Dziekan odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie. Podczas Mszy św. wszyscy chorzy, wyspowiadani już przedtem, przyjęli Komunię św. Po nabożeństwie członkinie „Caritas" i Stow. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przyjmowały chorych śniadaniem, poczem ks. Dziekan wręczył najbiedniejszym miłe zapomogi. Uczestniczka.
W Szerzynach urządzono „Dzień Chorych" w d. 6 b. m. Po wyspowiadaniu 14 chorych, ks. kan. J. Wszołek wygłosił kazanie n. t.: „Jezus — Przyjaciel cierpiących", a Mszę św. odprawił ks. J. Sidor. Po Komunii św., udzielonej chorym, nastąpił akt poświęcenia się Sercu Pana Jezusa, poczem śniadanie w domu parafialnym, przygotowane przez członkinie KSK. B. K.

Poświęcenie sztandaru Krucjaty w Dobrej.

W dniu odbywania się wspaniałych uroczystości eucharystycznych na Węgrzech, przeżywała nasza parafia miłą uroczystość poświęcenia pięknego sztandaru przedszkola A. K. tutejszej Krucjaty.
Podniosły był to widok, kiedy około setki małych rycerzy i rycerek, przeważnie umundurowanych, ruszyło w takt dziarskiej muzyki miejscowej orkiestry do kościoła, gdzie sędziwy, długoletni Pasterz parafii, ks. Jubilat-Proboszcz dokonał poświęcenia ładnie wykonanego sztandaru, wygłaszając przy tym do swych najmniejszych zorganizowanych owieczek wzruszające przemówienie.
Po dokonaniu poświęcenia rozradowani i dumni ze swojego sztandaru młodzi bojowcy Chrystusowi, otoczeni swoimi dobrodziejami i przyjaciółmi, udali się przed nową szkołę, gdzie przed umajonym ołtarzem wykonali wcale dobrze interesujący program uroczystej akademii.
Uroczystość wywarła na wszystkich bardzo miłe wrażenie i stała się silnym bodźcem dla dziatwy, by dobrze Niebieskiemu Wodzowi życiem służyła, a dla starszych zachętą do popierania Krucjaty Eucharystycznej.
Uczestnik.

Śp. Zofia Gardulska.

Dnia 27 maja br. zmarła w szpitalu w Krakowie apostołka miłosierdzia, siostra parafialna z Ciężkowic, Zofia Gardulska. Działaczka społeczna o wielkim duchu, była godnym naśladowania wzorem członka Akcji Kat. Mimo iż całe młode lata strawiła na żmudnej pracy nauczycielskiej, to jednak będąc na emeryturze, nie szczędziła czasu przeznaczonego na odpoczynek, lecz poświęcała go ofiarnej pracy w oddz. „Caritas". Wrażliwa i czuła na nędzę bliźnich, spieszyła z pomocą materialną i moralną wszędzie, gdzie tego zachodziła potrzeba. Zawsze cicha i skromna, zrobiła w swym życiu dużo dobrego. Toteż wieść o zgonie troskliwej matki ubogich niemałym napełniła ich żalem. Cześć jej pamięci.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego Brata

śp. Ks. ADAMA HELLERA

a w szczególności Najprzewielebniejszym Księżom: Infułatowi Romanowi Sitce, Prałatowi Bochenkowi, Przewielebnemu Księdzu Superiorowi Szymańskiemu za zajęcie się pogrzebem, PT. Duchowieństwu, Wielmożnemu Panu Drowi Walkowskiemu za troskliwą pomoc lekarską, Siostrze Przełożonej i Lekarce za opiekę i ratunek chorego, Siostrom Józefitkom, wszystkim Zgromadzeniom Zakonnym i wiernym składamy serdeczne „Bóg zapłać". Rodzina Hellerów.

Z POLSKI

Uchwały Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego weszły w życie z d. 16 czerwca br. Odtąd obowiązują one wszystkich katolików w Polsce.

Hołd kobiet polskich dla Królowej Jadwigi.

W ub. niedzielę przybyło do Krakowa około 12.000 kobiet, członkiń Kat. Związku Kobiet z całej Polski, by złożyć hołd Królowej Jadwidze u jej grobu na Wawelu, oraz by prosić Boga o wyniesienie jej na ołtarze. W kościele św. Piotra odprawił JE. Książę Metropolita Sapieha Mszę św. dla uczestniczek, które po kazaniu przeszły w pochodzie na Wawel, gdzie na dziedzińcu arkadowym uczestniczyły w akademii ku czci świątobliwej Królowej. Po akademii odegrano widowisko sceniczne pióra p. E. Oleskiej p. t. „Powstań, Jadwigo".

Dzieci polskie z Niemiec na wakacjach w Polsce.

Pod koniec czerwca przyjedzie do Polski około 3000 dzieci polskich z Niemiec na kolonie letnie. W akcji kolonijnej wezmą udział dzieci z Prus Wschodnich, Pogranicza, Śląska Opolskiego, Niemiec środkowych, północnych, południowych, oraz Westfalii i Nadrenii. Dzieci przebywać będą na koloniach prawie we wszystkich województwach, głównie na Podkarpaciu. W czasie pobytu w Polsce wezmą udział w wycieczkach po kraju.

Ładny „inspektor".

Do sołtysa Leona Sakowicza w gminie Lipno pod Bydgoszczą zgłosił się w tych dniach osobnik, ubrany w jakiś nieokreślony mundur i przedstawił się jako inspek-

tor wojewódzki „do lotnej kontroli sołectwa". „Inspektor" przyjechał samochodem, na którym widniała niewielka chorągiewka o barwach narodowych. Mundur i chorągiewka do tego stopnia upewniły sołtysa o autentyczności inspektora, że nie upomniał się o legitymację. Tymczasem „inspektor" sprawdził kasowość i kwity i po chwili oznajmił, że brakuje 54 zł. Mimo że przerażony sołtys zaklinał się o swojej uczciwości, inspektor oświadczył, że pieniądze muszą się znaleźć w ciągu kilku minut, w przeciwnym razie sporządzi doniesienie karne do prokuratury. Sołtys przypuszczając, że istotnie popełnił nieświadomie jakieś nieformalności, dał pieniądze. Po kilkunastu dniach przekonał się, że padł ofiarą oszustwa.

Katastrofalne burze.

Kilka powiatów diecezji tarnowskiej nawiedzonych zostało w ub. tyg. gwałtownymi burzami, które poczyniły olbrzymie szkody. W południowej części powiatu brzeskiego wskutek dwugodzinnej ulewy, spowodowanej oberwaniem chmury, wylały wszystkie potoki górskie, zalewając okoliczne pola. W Gnojniku i Uszwi została zniszczona blisko połowa plonów rolniczych. Zerwane zostały dwa mosty na drodze powiatowej i wiele przepustów. Powiat nowo-sądecki nawiedziła gwałtowna burza, połączona z ulewą i gradem, który dochodził do wielkości kurzego jaja. W pow. limanowskim wezbrane w czasie burzy potoki zniosły wszystkie mosty i mostki na przestrzeni około 20 km. od Młynnego do Ujanowic. Od uderzeń piorunów powstało szereg pożarów i poniosło śmierć kilka osób: w pow. dąbrowskim M. Świątkowa, l. 40, z Kozłowa, w Krzyżu pastuch R. Padół, w Piaskach-Drużkowie koło Czchowa 12-letnia Janina Zabrzańska, w Grywałdzie koło Krościenka Józef Kutelski, w Porębie k. Sącza Jan Pociecha.

ZE ŚWIATA

Gdzie się odbędą najbliższe Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne?

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi holenderskiego dziennika katolickiego „De Maasbode", przewodniczący stałej komisji Międzynar. Kongresów Eucharystycznych biskup Namur msgr. Tomasz Heylen oświadczył m. in., że po Kongresie, który w roku 1940 odbędzie się w Nicei, przewiduje się zwołanie kongresu w roku 1942 do Polski, a w roku 1944 do Hiszpanii. Co do 38 Kongresu w roku 1946 istnieje zamiar urządzenia go w Belgii, mianowicie w Leodium, dla upamiętnienia 700 rocznicy pierwszego w dziejach Kościoła obchodu Bożego Ciała, który w roku 1246 pod wpływem objawień bł. Julianny de Cornillon wprowadził ówczesny biskup Leodium, Robert. Biskup Heylen dąży, by do tego czasu uzyskać kanonizację bł. Julianny.

B. dowódca łodzi podwodnej kapłanem katolickim.

W Kolegium św. Bedy w Rzymie otrzymał ostatnio święcenia kapłańskie dr Tomasz William, były komendant łodzi podwodnej marynarki angielskiej. Nowy kapłan otrzymał probostwo w okręgu przemysłowym w Cardiff.

Los b. kanclerza Schuschnigga.

Organ katolików niemieckich w St. Paul w Stanach Zjedn. podaje ze źródła bardzo pewnego, jak podkreśla, że b. kanclerz Austrii dr Schuschnigg został doprowadzony przez ostatnie wydarzenia i „opiekę" hitlerowców do zaćmienia umysłu. Zdaje się to potwierdzać również komunikat władz niemieckich o ponownym odłożeniu procesu przeciwko b. kanclerzowi. Organ Niemców amerykańskich skierowuje apel do Kongresu Stanów Zjednoczonych, by w imię sprawiedliwości i humanitaryzmu poruszył sprawę tę publicznie, domagając się wyświetlenia losu b. kanclerza Schuschnigga i zamiarów władz niemieckich wobec niego na przyszłość.

Sześć milionów trędowatych żyje na świecie.

Angielska Liga do walki z trądem ustaliła liczbę trędowatych całego świata na sześć milionów, z czego połowa znajduje się na terytoriach angielskich. Dziesiąta część tych nieszczęśliwych znajduje się pod opieką lekarską, reszta pozbawiona jest wszelkiej opieki. Utrzymanie jednego trędowatego w leprozoriach kosztuje rocznie 15 funtów szterlingów (około 380 złotych).

Ile ludzi umiera na raka?

Profesor Anticz, prezes i kierownik jugosłowiańskiego Towarzystwa walki z rakiem ustalił, że 150.000 ludzi umiera rocznie na tę chorobę w Stanach Zjednoczonych, 150.000 w Sowietach, 80.000 w Niemczech i 40.000 we Francji. Stan śmiertelności na raka jest także bardzo duży w Jugosławii. W samym Belgradzie, mieście o 300.000 mieszkańców, umiera rocznie na raka 1250 ludzi. W związku z tym rozpoczęto w Belgradzie budowę wielkiego instytutu do walki z rakiem.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy osobiście lub pisemnie wyrazili nam współczucie z powodu zgonu

śp. MICHALINY KAEMPFOWEJ

oraz wzięli udział w pogrzebie, w szczególności Przew. Ks. Prał. Dr. Bochenkowi, Ks. Prał. Dr. Bulandzie, Ks. Prof. Chrobakowi, Prezesowi Stow. „Gwiazda", Ks. Kan. Kocjanowi, Prez. Stow. „Ojczyzna", Ks. Zatorskiemu, Ks. Rachwałowi, Cechowi Metalowców, Drowi Zachariasiewiczowi, Drowi Goldmannowi, oraz za troskliwą opiekę Drowi Antoniemu Kokodyńskiemu składają serdeczne „Bóg zapłać" **Mąż, dzieci i wnuki.**

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożył p. Berowski 5 zł.

Bóg zapłać.

Urządzona z okazji „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża" zbiórka uliczna na cele PCK. przyniosła 621 zł. 83 gr. (sześćset dwadzieścia jeden zł. 83 gr.).

PT. Kwestarzom i Ofiarodawcom składa podziękowanie Zarząd Oddziału PCK. w Tarnowie".

W niedzielę dnia 19 bm. będzie **w Tarnowie** zbiórka uliczna na „Żłóbek" (Dra Goździewskiego) przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa.

Jest to pierwsza zbiórka na „Żłóbek". Otwórzcie Wasze serca i kieszenie! Nie skąpcie grosza na piękny cel. Grosz ofiarowany na „Żłóbek" — to dobrze ulokowany kapitał, od którego sute procenty zapłaci Bóg!

Oddziały Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej w Tarnowie urządzają w niedzielę 19 czerwca b. r. w sali „Sokoła" I. o godzinie 4 po południu

WENTĘ GOSPODARCZĄ

Co trzeci los wygrywa. Cena losu 15 gr. Wstęp na salę 10 gr. Dochód przeznaczony na kolonie letnie dla młodzieży.

Jakie nawozy sztuczne należy zamawiać pod zboża ozime?

Jeszcze na polach zielono i do żniw daleko, a już rolnik myśli o nowych siewach i o nowym roku gospodarczym.

Jedną z takich trosk gospodarza to sprowadzenie zawczasu nawozów sztucznych pod oziminy, oraz zadecydowanie, jakie nawozy należy sprowadzić i zastosować w swoim gospodarstwie.

Różne firmy handlowe, pośredniczące między fabrykami a rolnikami w rozprzedaży nawozów — zalecają zazwyczaj ten nawóz sztuczny, na którym mają najlepszy zarobek.

Rolnik winien jednak kupować i stosować takie nawozy, które zapewniają mu pewne i dobre plony. Liczne doświadczenia i praktyka wykazały i sami rolnicy już się przekonali, że najodpowiedniejszymi, najlepszymi i najmniej zawodnymi nawozami pod oziminy są z nawozów azotowych **azotniak**, a z nawozów fosforowych **supertomasyna 30%**, względnie fabryczna mieszanka tych nawozów, t. zw. **supertomasyna azotniakowana.**

Nawozy te zawierają równocześnie sporą ilość wapna, które przyczynia się znakomicie do odkwaszenia gleby, oraz do poprawienia jej jakości i struktury.

Wiadomo jest każdemu rolnikowi, że w naszych glebach najwięcej brakuje azotu, fosforu i wapna. Należy więc zasilać rolę takimi właśnie nawozami, które zawierają azot, fosfor i wapno, tym więcej, że składniki te są najwięcej potrzebne każdej roślinie, a przede wszystkim zbożom ozimym do życia, rozwoju, wydania plonu.

Azot i fosfor zawarte są co prawda i w oborniku, a azot również i w nawozach zielonych, jednak w azotniaku i supertomasynie znajduje się azot i fosfor w formie łatwo i natychmiast dostępnej, dlatego składniki te mogą być przez rośliny należycie wykorzystane. Natomiast obornik rozkłada się bardzo wolno i młode rośliny zbożowe w pierwszym okresie rozwoju nie mogą korzystać z obornika, toteż obornik, zwłaszcza świeży, nie nadaje się pod oziminy.

Ozimina winna się już w jesieni dobrze zakorzenić i wytworzyć dorodny zawiązek kłosa. Rozwój oziminy w jesieni decyduje o przyszłych zbiorach i o plonie. Ten normalny rozwój zapewnić mogą roślinom ozimym odpowiednie nawozy sztuczne.

Spośród innych nawozów najodpowiedniejszymi nawozami pod oziminy będą **azotniak** i **supertomasyna**, względnie **supertomasyna azotniakowana**, również i dlatego, że składniki odżywcze, zawarte w tych nawozach, tj. azot i fosfor, są przez glebę dobrze zatrzymywane i w czasie roztopów zimowych nie ulegają wypłukaniu.

Azotniak nadaje się na wszystkie gleby, z wyjątkiem bardzo lekkich piasków i mokradeł. Zaletą azotniaku jest i to, że dezynfekuje glebę i niszczy szkodniki i choroby roślin.

Supertomasynę można stosować na każdą glebę. Liczne doświadczenia wykazały, że supertomasyna daje przeciętnie 30% wyższe plony, niż tomasyna i nie ustępuje zupełnie w działaniu superfosfatowi, a nawet na gruntach wilgotnych i podkwaszonych działa korzystniej, niż superfosfat.

Zamiast kupowania osobno azotniaku i supertomasyny, najdogodniej jest nabyć i zastosować fabryczną mieszankę tych nawozów, t. zw. **supertomasynę azotniakowaną.** Supertomasyna azotniakowana zawiera 9% azotu, 12% fosforu i 60% wapna. W supertomasynie azotniakowanej znajduje się razem 81% składników odżywczych. Supertomasyna azotniakowana jest więc nawozem wysokowartościowym, wysokoprocentowym i zapewniającym wysokie plony zdrowej słomy i ciężkiego, dorodnego ziarna.

Przy obliczeniu zapotrzebowania nawozów pod oziminy należy uwzględnić siłę nawozową gleby, którą mamy znawozić, oraz przedplon. Przeciętnie stosuje się na mórg (pół ha) około 50 kg. azotniaku i 50 do 75 kg supertomasyny 30%, względnie 100 do 150 kg. supertomasyny azotniakowanej. Należy wiedzieć, że supertomasyna jest pod koniczynę znacznie lepszym nawozem fosforowym od zagranicznej tomasyny. Supertomasyną można zasilić z bardzo dobrym skutkiem słabą ścierniową koniczynę zaraz po sprzęcie zboża. Koniczyna zasilona supertomasyną silniej się zakorzenia, rośnie bujniej i daje w jesieni bujny pokos „ścierniaki".

Przy omawianiu więc i zastanawianiu się na zebraniach Kółka Rolniczego, czy też na zebraniach Sekcji Gospodarczej, jaki nawóz zamówić pod oziminy, należy przede wszystkim uwzględnić **supertomasynę azotniakowaną.**

Bardzo nierozważnie robią ci rolnicy, którzy kupują i stosują nawozy, zawierające tylko jeden składnik pokarmowy. Duży błąd popełniają również i ci rolnicy, którzy kupują nawozy trudnorozpuszczalne lub przekwaszone, wyrabiane w fabrykach podrzędnych.

Ponieważ zapotrzebowanie na supertomasynę i supertomasynę azotniakowaną jest b. duże i zazwyczaj brakuje ich po fabrykach w czasie siewów, przeto należałoby zawczasu zebrać zamówienia i przesłać zadatek do fabryki lub do najbliższej spółdzielni handlowej, by zerezerwować i zapewnić sobie dostawę tych nawozów w terminie późniejszym. Zaznaczamy, że supertomasynę, azotniak i supertomasynę azotniakowana można nabyć w wagonie kombinowanym.

W sprawie kupna azotniaku, supertomasyny i supertomasyny azotniakowanej zwracać się należy do Wydziału Sprzedaży Państwowej Fabryki Związków Azotowych — Chorzów, Górny Śląsk.

W sprawie kupna tych nawozów na kredyt należy porozumieć się z najbliższą Kasą Stefczyka, która na kupno nawozów w Chorzowie i w Mościcach może uzyskać kredyt w Centralnej Kasie. Pamiętać należy, że przy kupnie supertomasyny azotniakowanej, azotniaku i supertomasyny wagonowo — na zbiorowe zamówienia, otrzymuje się nawozy opłatnie loco stacja odbiorcza po cenach fabrycznych i odpowiedni rabat. **Inż. J.**

Zawiadamiamy niniejszym o otwarciu

WYSTAWY STAROŻYTNYCH OBRAZÓW

w sali gimnastycznej gimnazjum żeń. im. bł. Kingi w Starym Sączu od 18 czerwca do 20 sierpnia br.

Wystawa otwarta w dni powszednie od godz. 9 do 12 i od 2 do 8 wieczór, w niedziele i święta tylko od godz. 2 do 8 wieczór. — Wstęp 30 groszy.

Dochód przeznaczony na remont klasztoru.

Zofia Serafina Hańska, ksieni PP. Klarysek.



Gospodarstwo



Należy dbać o zboże w polu i w spichlerzu

Widok pięknych, dorodnych łanów zbóż napawa każdego rolnika radością i dumą. Jest to przecież wynik żmudnej pracy i nagroda za poniesione trudy i starania około uprawy, siewu i pielęgnacji zboża. Ale zboże w polu — to jeszcze nie plony w stodole. Jest bowiem obawa gradobicia, nie sprzyjających warunków sprzętu i przechowania. Radość rolnika więc może być krótka, jeśli nie zapewnimy zbożu dalszych starań i opieki. Często nawet wymłócone i przechowane ziarno w spichrzu podlega różnym uszkodzeniom.

Teraz **na przednowku,** kiedy jest więcej czasu, należy porobić pewne przygotowania i **porządki w spichlerzu,** aby uchronić złożone ziarno od szkodliwych owadów. Porządki te łatwiej nam teraz przeprowadzić, gdyż w spichlerzu jest już niewiele zboża.

W przechowywanym zbożu najwięcej szkody wyrzadza wołek zbożowy. Mały ten chrząszczyk, wielkości 3—4 milimetrów, barwy ciemno-brązowej, zaopatrzony jest w ryjek, za pomocą którego dostaje się do ziaren i niszczy ich zawartość. Owad ten przy masowym pojawieniu się może zniszczyć do 40 procent ziarna. Wołki bowiem mają ogromną zdolność rozmnażania się. Jedna samica może złożyć do 150 jaj, po jednym do każdego ziarna, tyleż więc wołków wylęgnie się jako jej potomstwo, które również rozmnaża się, tak, że z jednej samicy w ciągu lata może powstać kilka tysięcy nowych osobników. Obliczono, że jeden wołek niszczy w ciągu swego życia około 1 grama ziarna, czyli potomstwo jednej tylko samicy może zniszczyć w ciągu roku kilka kilogramów ziarna. Są to zatem wielkie szkody, którym należy zapobiec.

Pierwszą czynnością, związaną z przechowaniem ziarna, jest przygotowanie miejsca w spichlerzu. Spichlerz winien być jak najdokładniej wyprzątnięty. Należy więc wymieść wszystkie kąty, oczyścić ściany z kurzu i pajęczyn, pozalepiać szpary i szczeliny. Wszelkie przedmioty, znajdujące się w spichlerzu, należy wynieść na pole i dokładnie wyczyścić, worki i płachty wytrzepać i zlać gorącą wodą. Cały budynek dokładnie oczyścić, usuwając resztki ziarna. Po takich porządkach należy zastosować niszczenie wołka zbożowego wypróbowanym i skutecznym środkiem i sposobem. Takim dobrym środkiem do zwalczania wołka okazał się „Agran". Środkiem tym, rozrobionym w stosunku 1 kg. na 9 litrów wody, opryskuje się dokładnie i obficie ściany, podłogi i sufity spichlerza tak, aby zostały one dobrze zmyte. Opryskiwać należy w dzień ciepły, gdy wołki są na wierzchu, gdyż wtedy tylko skuteczność będzie pewną. Po opryskiwaniu wołki giną w ciągu kilku dni. Zabieg niszczenia wołka jest prosty w użyciu i może być wykonany w każdym pomieszczeniu na zboże. Uważać tylko należy, aby z powrotem wołka do spichrza nie zawlec.

Co robić po sprzęcie siana

Sianokosy powinny być dokonane, kiedy większość traw zakwitła, a nie osadziła nasienia. Wtedy siano jest miękkie i pożywne. Po sprzęcie siana z pierwszego pokosu należy łąkę pielęgnować i nawozić, aby dała jeszcze obfity pokos potrawu. Na glebach zwięźlejszych pożyteczne i wskazane będzie bronowanie, które otwiera glebę dla dostępu powietrza, usuwa mech, oraz zrównuje zrobione przez krety, myszy lub mrówki kopczyki. Prócz tego trzeba łąki jeszcze zasilić. W tym celu, o ile mamy gnojówkę lub gnojowicę, rozlewamy je w dzień deszczowy, pochmurny i bezwietrzny. Gdzie brak gnojówki, dobrze jest użyć po pokosie choćby skromną dawkę saletrzaku w ilości 100—150 kg. na hektar. Pobudzimy tym rośliny do wzrostu i krzewienia się. Rośliny zasilone azotem rosną szybko, zapuszczają korzenie głęboko w glebę, a przez to przetrzymują lepiej susze. Można się wtedy spodziewać dobrego drugiego pokosu siana.

Łąki suche dobrze jest latem nawadniać, o ile mamy w pobliżu rzekę lub staw. Nawodnienie letnie jest bardzo skuteczne, należy je jednak przeprowadzić w kilka dni po skoszeniu łąki, kiedy trawy zabliźnią rany po kosie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

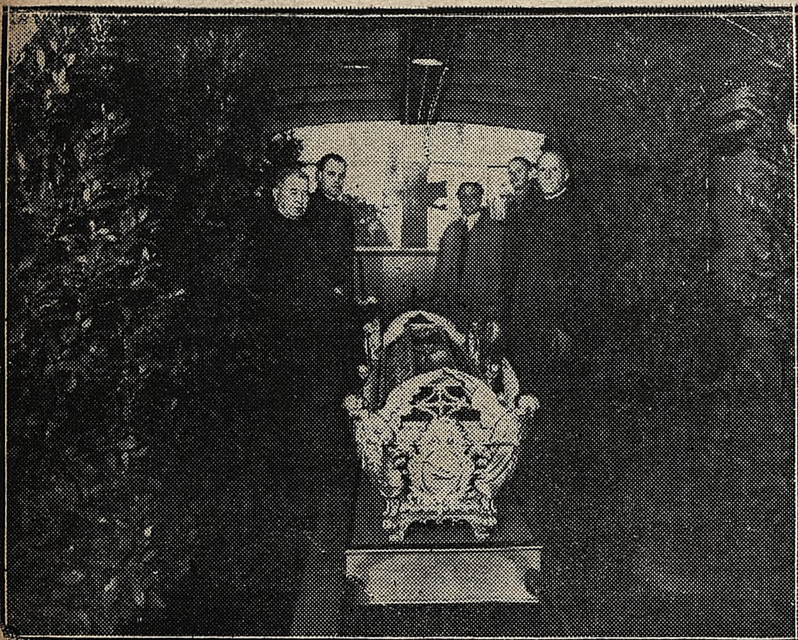
Nie pić surowego mleka. W związku z szerzącą się wśród bydła pryszczycą trzeba zachować pewne ostrożności przy spożywaniu mleka. Mleko powinno się pić tylko przegotowane. Co do mleka zsiadłego, kwaśnego, to istnieje mniejsza obawa zarażenia się, ale na wszelki wypadek lepiej jest nastawić na kwaśne mleko również przegotowane.

Miastom lepiej — wsiom gorzej. Znaczna zniżka cen artykułów sprzedawanych przez rolników, wpłynęła w ostatnich miesiącach na obniżkę siły nabywczej i spożywczej ludności wiejskiej. Spadek cen artykułów rolniczych wpłynął na zniżkę kosztów utrzymania ludności miejskiej, co poprawiło sytuację mieszkańców miast.

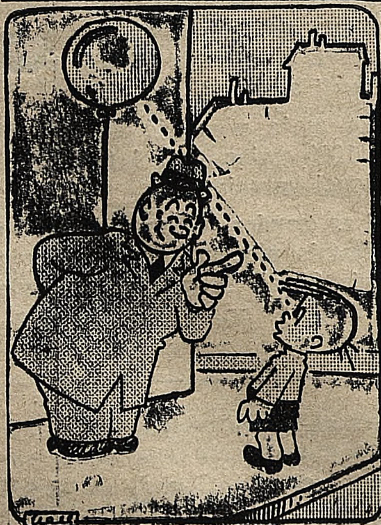
Jak pisać listy do Banku Rolnego. Rolnicy, którzy korespondują z Bankiem Rolnym, powinni uważać na to, aby w odpowiedzi na listy Banku powoływali się stale na numer pisma i znak, oraz datę tych listów. Niezależnie od tego — szczególnie w listach, którymi zwracają się pierwszy raz do Banku o pożyczkę, należy wyraźnie podać przeznaczenie kredytu i okres, na jaki pragnie się go zaciągnąć. Konieczne też jest podawanie czytelnych podpisów i adresów.

Wywóz owiec. Polska może wywieźć do Francji w drugim kwartale b. r. 1000 owiec, oraz 1 tysiąc 750 cetnarów świeżej i mrożonej baraniny.

Ceny żyta w Polsce i za granicą. W przeliczeniu na złote za 100 kg. żyta ostatnio płacono: w Warszawie 21 zł. 95 gr., w Krakowie 22 zł. 25 gr., we Lwowie 20 zł. 42 gr., w Pradze 30 zł. 40 gr., w Berlinie 40 zł. 17 gr., w Chicago 10 zł. 40 gr.



Wagon—Kaplica dla przewiezienia relikwij św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Polski, urządzony przez Stanisława Rogalskiego, Dyrektora T-wa „Wagons Lits Cook". Na zdjęciu są widoczni o. prow. Sopuch, o. sup. Rostworowski, ks. Nowak p. St. Rogalski i p. Solecki przedstawiciel Komitetu do sprowadzenia św. Relikwij do Polski.



Zgadnij, Jasiu, jaki prezent dla ciebie przynoszę?



Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3 Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3